

Rozmowa z prof. Krzysztofem Dunin-Wąsowiczem, historykiem, członkiem Rady Naczelnej PPS

Jaka była pierwsza dekada XXI wieku dla lewicy w kraju i na świecie?

Pierwsza dekada XXI wieku przyniosła dalszy rozwój stosunków kapitalistycznych w Polsce zapoczątkowanych transformacją. W dziedzinie gospodarczej nastąpiło umocnienie się kapitału krajowego i zagranicznego oraz dalsza wyprzedaż własności państwowej. Nastąpiło również wzmocnienie instytucji demokratycznych tzn. przede wszystkim Sejmu i komisji sejmowych. Lewica nie wykorzystała swojej szansy, kiedy miała większość w parlamencie, dodatkowo mając sprzyjającego prezydenta. Chodzi głównie o lata 2001-2005. Ten okres jest przez lewicę kompletnie nie wykorzystany. Wówczas pojawiły się silne partie prawicowe PO i PiS i słabnąca wówczas rola lewicy. Nastąpiła źle przeprowadzona prywatyzacja, ogromne nadużycia, uwolnienie się wolnego rynku, oraz sytuacja, która wstrząsnęła społeczeństwem, czyli korupcja. Mam tu na myśli aferę Rywina, ale także patologiczne zjawiska w Opolu, Gdańsku, Łodzi i Starachowicach, które niesłychanie obniżyły prestiż lewicy tzn. głównie SLD.
Później nastąpiła pewna stabilizacja gospodarcza, dzięki której kryzys ostatnich lat nie był taki groźny i nie zagroził państwu, ale odbyło się to kosztem najbiedniejszych grup społecznych. Polityka podatkowa dotknęła w sposób szczególny najsłabszych. Nie rozwiązano niemal żadnych problemów społecznych, przede wszystkim reformy służby zdrowia, emerytur, zwłaszcza wcześniejszych emerytur. Rząd SLD nie potrafił o to zadbać. SLD nie potrafiło w żaden sposób tych spraw rozwiązać. To były niewątpliwie dla lewicy lata stracone.
Niepotrzebnie SLD zaangażowało się w wojnie w Iraku i Afganistanie. Nic nie uzasadniało tej interwencji. Była nie potrzebna, za długa i przyniosła bolesne straty. W misjach tych zginęło 50 osób a kilkaset zostało rannych, dalsze kilkaset zestresowanych i niezdolnych do dalszej służby. Nie zapominajmy oczywiście o ogromnych kosztach materialnych. Żadnych korzyści tutaj nie zaobserwowałem, podobnie jak polskie społeczeństwo.
Niewątpliwie negatywny wpływ na kondycję lewicy miały wewnętrzne spory personalne, które odegrały negatywna rolę. Konkretnie Kwaśniewski, Miller, Cimoszewicz, Ikonowicz i Borowski. Nowa ekipa z trudem buduje swój autorytet. Są tutaj pewne oznaki poprawy, były dobre wyniki w wyborach prezydenckich, samorządowych, broniono spraw kobiet, podjęto próbę walki z wpływami Kościoła, zwłaszcza na tle majątkowym.

Jakie są perspektywy dla lewicy na druga dekadę XXI wieku?

Odbudowa partii lewicowej to nie kwestia jednej kadencji Sejmu. To perspektywa kilkunastu lat. Wówczas taka partia powinna rzeczywiście być socjaldemokratyczna. Obecnie SLD jest co

prawda najsilniejszą partią na lewicy, ale posiada niektóre tylko elementy programu socjaldemokratycznego i zawodzi często w konkretnym działaniu. Również kadra nie jest taka, jaką byśmy sobie wymarzyli. Porównując ją do ekip socjalistycznych z lat XX-lecia międzywojennego wypada bardzo słabo.

Co dziś, wobec tego, powinna zrobić lewica?

Nie sposób dziś budować silnej socjaldemokracji bez SLD. Trzeba traktować tę partię jako realną siłę, ale która sama będzie potrafiła współpracować z innymi środowiskami na lewicy. Dałoby to SLD może nie ilościową, ale jakościową zmianę. Myślę, tu przede wszystkim o Polskiej Partii Socjalistycznej, partii z tradycjami i dużym dorobkiem intelektualnym. Także Krytyka Polityczna, gdzie znajduje się dużo młodych ludzi - lewicowej inteligencji, zasługuje na uwagę, oraz o Młodych Socjalistach, grupie młodych ludzi, głównie z ośrodków akademickich. SLD musi się na nie wszystkie otworzyć, podjąć współpracę. Warto również powrócić do troski o emerytów, którzy zawsze byli dużą bazą dla lewicy a obecnie od niej odchodzą. Również nie wolno SLD nie pamiętać o inteligencji, o której zupełnie zapomniano. Wreszcie młodzież, zwłaszcza po studiach i bezrobotna, nie posiadająca perspektyw dalszego rozwoju w kraju, co często kończy się emigracją. Ta młodzież, która nie jest ani prawicowa, ani lewicowa, można w dużym stopniu zachęcić, pod warunkiem, że posiada się atrakcyjny lewicowy program. To wymaga zmiany mentalności.
Podczas sprawowania władzy SLD nie zdobyła się nawet na stworzenie jakiegoś ośrodka intelektualnego, który zachęciłby ludzi i stworzył zręby dla nowego programu. Takiego ośrodka nie stworzono zwłaszcza w dziedzinie historii. Tylko PPS próbuje coś zmienić w tej sprawie. Zaangażowanie SLD jest minimalne.
Przeciwstawienie się propagandzie historycznej IPN i innych środowisk, a zwłaszcza mediów - byłoby dla SLD i całej lewicy wielką szansą. SLD straciła swój dziennik, co uważam, za ogromny błąd i powinno się spróbować odtworzyć własną gazetę. W sprawach gospodarczych powinno dążyć się do przerzucenia ciężaru kryzysu na naszych krezusów i na banki, a nie na warstwy najbiedniejszych.
Należałoby podwyższyć podatek dla najbogatszych, zatrzymanie dalszej prywatyzacji. Nie uważam SLD za partię w pełni lewicową, jest partią pełną kompleksów w realizacji lewicowego programu. Nie można zaniedbać spraw kultury, oświaty, młodzieży, tradycji i przede wszystkim spraw socjalnych i praw pracowniczych, których nie tylko SLD, ale i cała lewica powinna bronić.

Rozmawiał **Przemek Prekiel**